Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, ad exaltationem fidei catholicae et vitae christianae incrementum, auctoritate Domini nostri Iesu Christi, beatorum apostolorum Petri et Pauli ac Nostra, matura deliberatione praehabita et divina ope saepius implorata, ac de plurimorum Fratrum Nostrorum consilio, Beatum Maximilianum Mariam Kolbe Sanctum esse decernimus et definimus, ac Sanctorum Catalogo adscribimus, statuentes eum in universa Ecclesia inter Sanctos Martyres pia devotione recoli debere.

In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen

Na cześć Trójcy Przenajświętszej, dla chwały wiary katolickiej i wzrostu chrześcijańskiego życia, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą, po zasięgnięciu rady wielu braci w biskupstwie uznajemy i ogłaszamy Błogosławionego Maksymiliana Marię Kolbego świętym; wpisujemy Go do katalogu świętych i postanawiamy, że jako święty męczennik ma być czczony z pobożnością w całym Kościele Powszechnym.
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

ognisko HARCERSKIE

ORGAN STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ROK 18. Nr. 4
PAŹDZIERNIK
GRUDZIEŃ
1982
Cena 50p

archiwum harcerskie.pl

10 października 1982, plac Św. Piotra. Kanonizacja

błogosławionego Marii Maksymiliana Kolbego

Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II

Męczennik miłości

1. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13).

Od dzisiaj Kościół pragnie nazywać „świętym" człowieka, któremu dane było w sposób szczególnie dosłowny wypełnić powyższe słowa Odkupiciela.

Oto bowiem pod koniec lipca 1941 r., kiedy na rozkaz obozowego dowódcy ustawiali się w jednym szeregu więźniowie przeznaczeni na śmierć głodową — ten człowiek: Maksymilian M. Kolbe wystąpił dobrowolnie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w zastępstwie jednego z nich. Gotowość ta została przyjęta — i O. Maksymilian po upływie przeszło dwóch tygodni mąk głodowych — został ostatecznie pozbawiony życia śmiercionośnym zastrzykiem w dniu 14 sierpnia 1941 r.

Działo się to wszystko w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zamordowano w ciągu ostatniej wojny około czterech milionów ludzi, wśród nich również Sługę Bożą Edytę Stein (Karmelitankę, Siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża), której proces beatyfikacyjny toczy się w kompetentnej Kongregacji. Nieposłuszeństwo wobec Boga, Stwórcy życia, który powiedział „Nie zabijaj!", spowodowało na tym miejscu potworną hekatombę śmierci tylu niewinnych. Równocześnie więc nasza epoka została naznaczona straszliwym piętnem zagłady człowieka niewinnego.

2. Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upomniał się w obozie śmierci o prawo do życia niewinnego człowieka — jednego z milionów. Ten człowiek (Franciszek Gajowniczek) żyje po dzień dzisiejszy, i jest wśród nas obecny. Ojciec Kolbe upomniał się o prawo do życia, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższym. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe potwierdził w ten sposób prawo Stwórcy do życia niewinnego człowieka, dał świadectwo Chrystusowi i miłości. Pisze bowiem apostoł Jan: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3, 16).

Oddając życie swoje za brata, Ojciec Maksymilian, którego Kościół już od roku 1971 czci jako błogosławionego, w sposób szczególny upodobnił się do Chrystusa.

3. My przeto, którzy dzisiaj, w niedzielę 10 października, zgromadziliśmy się przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, pragniemy wyrazić szczególną — w oczach Bożych — cenę męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbego:

„Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych" (por. Ps 116 [115], 15) — tak powtarzamy w psalmie responsoryjnym. Zaprawdę, jest cenna i bezcenna! Przez śmierć, jaką poniósł na krzyżu Chrystus, dokonało się odkupienie świata, gdyż śmierć ta ma cenę najwyższej miłości. Przez śmierć, jaką poniósł Ojciec Maksymilian, przejrzysty znak tej miłości odnowił się w naszym stuleciu, tak bardzo i tak wielorako zagrożonym grzechem i śmiercią.

Oto w czasie tej uroczystej liturgii kanonizacyjnej zdaje się stawać pośród nas ów „męczennik miłości" z Oświęcimia (jak go nazwał Paweł VI) i mówić:

„O Panie, jam Twój sługa, jak Twój sługa, syn Twojej służebnicy: Ty rozerwałeś moje kajdany" (Ps 116 [115], 16).

I jak gdyby, zbierając w jedno ofiarę całego swego życia, On — Kapłan i syn duchowy św. Franciszka, zdaje się mówić:

„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana" (12-13).

Są to słowa wdzięczności. Śmierć poniesiona z miłości za brata jest heroicznym czynem człowieka, poprzez który wraz z nowym Świętym uwielbiamy Boga. Od Niego bowiem pochodzi Łaska tego heroizmu. Tego męczeństwa.

4. Uwielbiamy więc dzisiaj wielkie dzieło Boże w człowieku. Wobec nas wszystkich, tu zgromadzonych, Ojciec Maksymilian Kolbe podnosi swój „kielich zbawienia", w którym zawiera się ofiara całego jego życia, przypieczętowanego męczeńską śmiercią „za brata".

Do tej ostatecznej ofiary gotował się Maksymilian, idąc za Chrystusem od najmłodszych lat swego życia w Polsce. Z tych to lat pochodzi przedziwny znak dwóch koron: białej i czerwonej, spośród których nasz Święty nie wybiera jednej, ale przyjmuje obie. Od młodych bowiem lat przenikała go wielka miłość ku Chrystusowi i pragnienie męczeństwa.

Ta miłość i to pragnienie towarzyszyło mu na drodze powołania franciszkańskiego i kapłańskiego, do którego przygotowywał się zarówno w Polsce, jak i w Rzymie. Ta miłość i to pragnienie szły z nim poprzez wszystkie miejsca kapłańskiej i franciszkańskiej posługi w Polsce, a także posługi misjonarskiej w Japonii.

5. Natchnieniem całego życia była mu Niepokalana, której zawierzał swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odsłaniał się przed oczyma jego duszy ów przewspaniały nadprzyrodzony świat Łaski Bożej ofiarowanej człowiekowi. Wiara i uczynki całego życia Ojca Maksymiliana wskazują na to, że swoją współpracę z Bożą Łaską pojmował jako wojowanie („militia") pod znakiem Niepokalanego Poczęcia. Rys Maryjny jest w życiu i świętości Ojca Kolbego szczególnie wyrazisty. Tym znamieniem naznaczył też całe swoje apostolstwo, zarówno w Ojczyźnie, jak na misjach. Zarówno w Polsce, jak i w Japonii ośrodkiem tego apostolstwa były specjalne „miasta Niepokalanej" (polski „Niepokalanów", japońskie „Mugenzai no Sono".

6. Co się stało w bunkrze głodowym obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (Auschwitz) w dniu 14 sierpnia 1941 r.?

Odpowiada na to dzisiejsza liturgia: oto „Bóg doświadczył" Maksymiliana Marię „i znalazł go godnym siebie. Doświadczył go, jak złoto w tyglu i przyjął jako całopalną ofiarę" (por. Mdr 3, 5-6).

Chociaż „w ludzkim rozumieniu doznał kaźni", to przecież „nadzieja jego pełna jest nieśmiertelności" — albowiem „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka".

A kiedy po ludzku dosięga ich męka i śmierć, kiedy „zdaje się oczom ludzkim, że pomarli...", gdy „odejście ich od nas uznano za unicestwienie", ...„oni trwają w pokoju" (por. ww. 2-3): oni doznają Życia i Chwały „w ręku Boga" (por. Mdr 3, 1-4).

To życie jest owocem śmierci na podobieństwo śmierci Chrystusa. Chwała jest uczestnictwem w Jego zmartwychwstaniu.

Co więc stało się w bunkrze głodowym dnia 14 sierpnia 1941 r.?

Wypełniły się słowa powiedziane przez Chrystusa do apostołów, aby „szli i owoc przynosili i by owoc ich trwał" (por. J 15, 16).

W przedziwny sposób trwa w Kościele i świecie owoc heroicznej śmierci Maksymiliana Kolbego.

7. Na to, co się stało w obozie Oświęcim (Auschwitz) patrzyli ludzie. I chociaż oczom ich musiało się zdawać, że „pomarł" towarzysz ich kaźni, chociaż po ludzku „odejście jego" mogli uważać za „unicestwienie" — to przecież w ich świadomości nie była to tylko „śmierć".

Maksymilian nie „umarł" — ale „oddał życie... za brata".

Była w tej straszliwej po ludzku śmierci cała ostateczna wielkość ludzkiego czynu i ludzkiego wyboru: sam się dał na śmierć z miłości.

I było w tej jego ludzkiej śmierci przejrzyste świadectwo dane Chrystusowi:

świadectwo dane w Chrystusie godności człowieka, świętości jego życia i zbawczej mocy śmierci, w której objawia się potęga miłości.

Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku — zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus:

„Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję..." (J 15, 14).

8. Kościół przyjmuje ów znak tryumfu odniesionego mocami Chrystusowego Odkupienia z czcią i wdzięcznością. Stara się odczytać jego wymowę z całą pokorą i miłością.

Jak zawsze, przy osądzaniu świętości swoich synów i córek, tak i w tym wypadku stara się postępować z całą należną precyzją i odpowiedzialnością, wnikając we wszystkie aspekty życia i śmierci sługi Bożego.

Musi jednakże Kościół uważać równocześnie, aby — odczytując znak świętości dany przez Boga w Jego ziemskim słudze — nie przeoczyć pełnej jego wymowy i ostatecznego znaczenia.

I dlatego też w osądzaniu sprawy Bł. Maksymiliana Kolbego, wypadło — już po jego beatyfikacji — wziąć pod uwagę rozliczne głosy Ludu Bożego, a nade wszystko naszych Braci w biskupstwie, zarówno z Polski, jak i z Niemiec, którzy prosili, ażeby Maksymiliana Kolbego ogłosić świętym jako męczennika. Wobec wymowy życia i śmierci Błogosławionego Maksymiliana nie możemy uchybić temu, co zdaje się stanowić główną i zasadniczą treść znaku danego Kościołowi i światu w jego śmierci.

Czyż śmierć ta, podjęta dobrowolnie, z miłości do człowieka, nie stanowi szczególnego spełnienia słów Chrystusa?

Czyż nie czyni ona Maksymiliana szczególnie podobnym do Chrystusa, wzoru wszystkich Męczenników, który oddaje swe życie za braci na krzyżu?

Czyż taka właśnie śmierć nie posiada szczególnej, przejmującej wymowy w naszej epoce?

Czyż nie stanowi ona szczególnie autentycznego świadectwa Kościoła w świecie współczesnym?

9. I dlatego pełnią mojej władzy apostolskiej postanowiłem, że Maksymilian Maria Kolbe, który w wyniku beatyfikacji był czczony jako Wyznawca, winien odtąd doznawać czci również jako Męczennik:

„Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych"!

Amen.

(Po wygłoszeniu homilii w języku włoskim Ojciec Święty powtórzył po polsku jej rozdział 7.)

archiwum harcerskie.pl

Maksymilian Kolbe – obrońca Europy

Stary grecki mit o porwaniu Europy przez Dzeusa pozbawiony jest elementu bohaterskiego. Nie występuje w nim bowiem nikt w obronie fenickiej księżniczki, która stała się przedmiotem brutalnej siły fizycznej i gwałtu. Syrakuzańczyk Moschos, poeta z II wieku przed Chrystusem, wkłada w jej usta skargę: „Wielkie jest moje nieszczęście! Oderwana od ziemi mego ojca muszę towarzyszyć memu porywaczowi w przedziwnej podróży morskiej, zagubiona i samotna".

Gdyby dzisiaj któryś z historyków i filozofów współczesnej kultury europejskiej, skłonny do wypowiadania o niej pesymistycznych sądów, posłużył się formą poetycką i kazał przemawiać Europie dwudziestego wieku, niewiele jej słowa różniłyby się od lamentu córki Agenora. Panuje obecnie moda na pesymizm i na zapowiadanie nieuchronnego końca wszystkiego, co Europejczycy w ciągu dwóch tysięcy lat ofiarnym trudem intelektu, woli i serca stworzyli. Coraz częściej pada słowo greckie „kryzys" ale nie w tym znaczeniu, jakie mu Grecy nadawali, nakazując mu być wyzwaniem rzucanym jednostce lub społeczności w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego wyboru postaw intelektualnych i moralnych. Dopiero niepoprawna odpowiedź na to wyzwanie powoduje katastrofę. Kryzys więc był dla nich pojęciem pięknym, zaproszeniem do odważnych myśli i bohaterskich czynów. My odczytujemy w nim jeżeli nie całkowity rozkład naszej rzeczywistości, to przynajmniej nieuchronną jego zapowiedź.

Zapominamy, że kryzysy nie są przywilejem tylko naszych czasów. Towarzyszą one ludzkości od początku jej dziejów. Narody, kręgi kulturowe, imperia musiały ciągle zdawać egzamin z troski o własne istnienie i tożsamość. Gdy wygasał w nich dynamizm myśli oraz woli przetrwania potwierdzonej rozumnym działaniem, kończył się równocześnie sens ich bytowania i „spływały — jak powiedziałby Herodot — z pamięci Klio, muzy historii".

Chrześcijańskiej Europie to nie grozi, chociaż przechodzi zawsze przez burze dziejowe i jest kuszona do wyrzeczenia się swego posłannictwa, polegającego na głoszeniu prawdy o Bogu, człowieku i wszechświecie. Wiara w tę prawdę, życie według niej oraz przekazywanie jej innym kontynentom zasługuje na nazwę duszy Europy. Leszek Kołakowski w wywiadzie ogłoszonym przez czasopismo szwajcarskie „Ex Libris" mówi: „Jeśli chodzi o znaczenie chrystianizmu, to mogę twierdzić, że europejska kultura, do której należymy historycznie i treściowo, jest tak nierozdzielnie z nim złączona, iż jego rozpad oznaczałby jednocześnie śmierć tej kultury. Sądzę, że nasz świat nie przeżyłby zaniku chrześcijaństwa. Posiada ono bowiem wartości, które absolutnie nie mogą być zastąpione przez żadne polityczne ideologie". Trochę inaczej tę samą myśl wyraził autor „Listu do Diogeneta" z II wieku po Chrystusie. Pisał w nim: „Czym jest dusza dla ciała, tym są w świecie Chrześcijanie". Widział w nich nosicieli prawdy ożywiającej społeczność.

Nie wszyscy pragną i są gotowi odgrywać dobrze tę rolę w dziejowym dramacie Europy. Nigdy jednak, nawet w tak zwanych najgorszych czasach, nie zabrakło bohaterskich obrońców, którzy wszystko potrafili dla niej poświęcić, żeby mogła spełniać swoje posłannictwo, polegające na wychowywaniu człowieka według zasad chrześcijańskich. Pierwszymi zawsze byli święci. Szkoda że historycy naszego kontynentu za mało uwzględniają ich wkład w kształtowanie jego losów. Oni przecież najlepiej odpowiadają swoimi postawami intelektualnymi, troską o kulturę duchową, ofiarną pracą społeczną oraz humanistycznym spojrzeniem na życie i śmierć, ideałowi Europejczyka. Zasłużyli więc na to, żeby o ich zasługach przynajmniej tak pamiętać, jak się pamięta o zasługach wielkich polityków, sprawiedliwych władców, filozofów, uczonych, działaczy społecznych i artystów.

Do tytułu obrońcy Europy ma pełne prawo Maksymilian Kolbe nie tylko dlatego, że dobrowolnie zastąpił nieznanego mu człowieka w celi śmierci głodowej. Popełniamy błąd, zwłaszcza my, Polacy, umieszczając w tym, rzeczywiście bohaterskim, geście całą wielkość pokornego Franciszkanina. Niektórym wystarcza do przyznania mu aureoli jedynie to, że jako Polak zgładzony został przez Niemców. Patrzą wtedy na jego czyn poprzez źle pojęty patriotyzm. Maksymilian Kolbe był patriotą. Polskę kochał jako prawdziwy chrześcijanin i Europejczyk. I dlatego dzieło, które stworzył przed swoją męczeńską śmiercią, rozsławiło imię naszej ojczyzny lepiej od urzędowej propagandy i dzisiaj służy wielu krajom za przykład, jak należy po chrześcijańsku korzystać z wszelkich zdobyczy wiedzy i techniki dla szerzenia prawdy, dobra i piękna.

Dziełem tym był Niepokalanów. Miejsce w którym trzynasty wiek spotykał się z dwudziestym, franciszkański styl życia zakonnego z nowoczesną metodą oddziaływania na opinię publiczną, dbanie o osobistą doskonałość z troską o szczęście każdego człowieka. W 1939 roku Niepokalanów był największym skupiskiem ludzi urzeczonych wzorem świętego Franciszka z Asyżu, który życie swoje uczynił aktem służby Kościołowi, Europie, ludzkości. Tworzyli tam małą republikę liczącą prawie osiemset osób związanych jedną regułą, nie odbiegającą od tej zasadniczej, według której żyły pierwsze społeczności mnichów egipskich i syryjskich kilkanaście wieków temu. A jednocześnie wszyscy w Polsce mogli wiedzieć, że Niepokalanów posiada najbardziej nowoczesne maszyny drukarskie, krótkofalówkę, samowystarczalność gospodarczą własną straż pożarną, doskonale opracowany system kolportażu, a zwłaszcza wzorową organizację pracy. W planie, przekreślonym przez wojnę, była budowa lotniska i rozszerzenie działalności wydawniczej. Ojciec Maksymilian Kolbe wprowadził poprawkę do chińskiej maksymy: „Początkiem każdego pięknego dzieła jest marzenie", zmieniając to ostatnie słowo na „gorliwość w służbie Bogu i ludziom". Był realistą dobrze odczytującym granice możliwości działania, ale miał wizję rozwoju zaczętego dzieła, która pomagała mu w przesuwaniu coraz dalej tych granic. Za przykład może służyć stale powiększanie nakładu miesięcznika „Rycerz Niepokalanej", który tuż przed wojną osiągnął liczbę 800 tysięcy egzemplarzy. Jego odpowiednikiem we Francji był „Le Pèlerin" o niższym jednak poziomie i nakładzie.

Pewne środowiska polskich intelektualistów odnosiły się do

archiwum harcerskie.pl

wydawnictw Niepokalanowa, łagodnie mówiąc, z lekceważeniem, wyrażanym często ośmieszaniem ich i drwinami. Padały słowa „obskurantyzm", „dewocja" i „wstecznictwo". Panował bowiem wówczas w niektórych kręgach naszej elity liberalizm, dla którego głoszenie prawd i praw chrześcijańskiego życia było zaprzeczaniem wolności myśli i postępowania. To samo twierdzono o encyklikach papieskich i poważnych publikacjach katolickich. Nic dziwnego że i popularny „Mały Dziennik" nie mógł liczyć na lepszą ocenę, zwłaszcza że był pierwszą próbą tworzenia stylu dziennikarstwa katolickiego. Próbą — należy przyznać — nie zawsze udaną, jeśli chodzi o formę przekazywania prawdy oraz informacji o wydarzeniach.

Ważniejsze jednak jest to, że przeciwnicy Niepokalanowa nie potrafili lub nie chcieli dojrzeć w nim miejsca, gdzie realizowano jeden z wielkich ideałów kultury europejskiej — ideał dobrowolnego poświęcenia się człowieka dla prawdziwego dobra społeczności. Oto kilkuset mężczyzn zdrowych fizycznie i psychicznie, zdolnych i pracowitych, zrezygnowawszy z rozporządzania i posiadania prywatnej własności, z założenia rodziny i z kierowania się osobistymi decyzjami w życiu codziennym, oddaje się na służbę społeczeństwu bez żądania od niego zapłaty, awansów i sławy. Było ich w 1939 roku 772. Wielu przeszło przez obozy koncentracyjne, łagry i więzienia w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Symbolem ich losów i cierpień jest dzisiaj w oczach całego świata Maksymilian Kolbe.

Wszyscy znają jego życie, działalność w Polsce i w Japonii oraz śmierć męczeńską, ale może nie wszyscy, uznając jego zasługi dla Kościoła i Polski, myślą o nim jako o człowieku, który bronił Europy przed niebezpieczeństwem, które jej groziło i jeszcze grozi od antyeuropejskich światopoglądów. Takimi zawsze są: imperializm wschodni i zachodni, rasizm w każdej postaci, skrajny nacjonalizm przeradzający się w szowinizm, materializm teoretyczny i praktyczny, egoizm jednostek i zbiorowości. Ojciec Kolbe przeciwstawiał im chrystianizm — duszę kultury europejskiej.

Filozof Roman Ingarden w swej „Książeczce o człowieku" pisze: „Jest czymś specyficznie ludzkim działać wyłącznie dla cudzego dobra czy szczęścia i w wypadkach wyjątkowych oddać swe życie dla ratowania cudzego życia, czasem nawet kogoś zupełnie obcego". Teorię tę sprawdził własną ofiarą Maksymilian Kolbe, gdy przedstawicielowi nieludzkiego systemu wyraził swoje życzenie pójścia na śmierć za skazanego na nią innego człowieka. A zapytany, kim jest, odpowiedział „Jestem księdzem katolickim". Życzenie oraz odpowiedź przygotowywał całym swoim życiem prawdziwego Europejczyka.

Ks. Jerzy Mirewicz T. J.

/"Tydzień Polski"/

NOWOŚĆ WYDAWNICZA:

KSIĘŻA JEZUICI

LONDYN 1982

Ks. Jerzy Mirewicz, T.J.

NAD RZEKAMI BABILONU

archiwum harcerskie.pl

Kalendarium

1894 8 stycznia urodził się w Zduńskiej Woli drugi syn Juliusza i Marianny Kolbów, Rajmund, późniejszy o. Maksymilian Maria Kolbe. W tym samym dniu został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia N.M.P. *

1902 29 czerwca Rajmund przyjmuje I Komunię św. w kościele pw. Św. Mateusza w Pabianicach.

1907 Pod wpływem misji głoszonych przez franciszkanów w Pabianicach Rajmund zgłasza się do małego seminarium franciszkańskiego we Lwowie wraz ze swym starszym bratem Franciszkiem.

1910 4 września Rajmund i Franciszek rozpoczynają nowicjat w zakonie franciszkańskim. Przy obłóczynach Rajmund otrzymuje imię zakonne Maksymilian.

1912 Przełożeni, mając na uwadze wybitne zdolności br. Maksymiliana, wysyłają go do Rzymu z grupą 6 kleryków. Zamieszkuje w międzynarodowym kolegium serafickim. Studia filozoficzne rozpoczyna na uniwersytecie Gregorianum.

1914 Juliusz Kolbe jako legionista w randze oficera zostaje wraz z oddziałem otoczony i wzięty do niewoli przez Rosjan, pomiędzy Olkuszem a Miechowem. Jako poddany rosyjski dostaje wyrok śmierci i ginie prawdopodobnie na szubienicy.
1 listopada br. Maksymilian składa profesję uroczystą i przybiera sobie dodatkowo imię Maria.

1915 22 października uzyskuje doktorat z filozofii oraz rozpoczyna studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym Św. Bonawentury oo. franciszkanów.

1917 W 75 rocznicę objawienia się Matki Bożej Alfonsowi Ratisbonne, dnia 20 stycznia br. Maksymilian podczas rozmyślania w kaplicy kolegium uświadamia sobie potrzebę założenia stowarzyszenia maryjnego.
W czasie gry w piłkę br. Maksymilian dostaje krwotoku, który zostaje uznany za objaw gruźlicy płuc.
16 października br. Maksymilian z sześcioma alumnami kolegium zakłada Rycerstwo Niepokalanej (M.I.).

1918 28 kwietnia z rąk kard. Bazylego Pompilj przyjmuje święcenia kapłańskie.
29 kwietnia o. Maksymilian odprawia Mszę prymicyjną w kościele S. Andrea delle Fratte przed ołtarzem, gdzie Matka Boża miała się objawić Alfonsowi Ratisbonne.

1919 22 lipca otrzymuje doktorat z teologii.
28 lipca przybywa do Krakowa, gdzie z początkiem października rozpoczyna wykłady z historii Kościoła w seminarium oo. franciszkanów.
20 grudnia bp A. S. Sapieha udziela zezwolenia na druk dyplomika M. I.

1920 10 sierpnia o. Maksymilian wyjeżdża do Zakopanego na leczenie gruźlicy płuc; wraca 28 kwietnia następnego roku.

1922 2 stycznia Stolica Apostolska zatwierdza M. I. jako „Pobożny Związek Rycerstwa Maryi Niepokalanej".
W ciągu miesiąca stycznia wydaje pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej" — organu prasowego M. I.
20 października przenosi wydawnictwo do Grodna.
Numer styczniowy 1923 drukuje już na własnej maszynie, obracanej ręcznie przez redaktora i współpracowników.

1924 O. Maksymilian wydaje pierwszy „Kalendarz Rycerza Niepokalanej" na rok 1925.

1926 28 sierpnia na I Ogólnopolskim Zjeździe Katolickim w Warszawie o. Maksymilian mówi o powołaniu i odpowiedzialności dziennikarza.

1927 6 sierpnia poświęcenie figury Matki Bożej Niepokalanej w Teresinie pod Warszawą na placu przyszłej budowy klasztoru-wydawnictwa.
7 grudnia prowincjał franciszkanów, o. Kornel Czupryk, poświęca nowy klasztor — Niepokalanów. Stan osobowy klasztoru: 2 ojców i 18 braci zakonnych.
O. Maksymilian zostaje mianowany gwardianem.

1929 2 czerwca prowincjał franciszkanów pozwala na założenie małego seminarium w Niepokalanowie.

1930 26 lutego o. Maksymilian Maria wyrusza z grupą misjonarzy na Daleki Wschód.
24 kwietnia przybywa z dwoma braćmi (Zenonem i Hilarym) do Nagasaki w celu założenia placówki wydawniczej.
24 maja wydanie pierwszego numeru Mugenzai no Seibo no Kishi (japońskiego „Rycerza").
3 grudnia w szpitalu warszawskim umiera o. Alfons Kolbe, redaktor polskiego „Rycerza" i przełożony Niepokalanowa.

1931 4 marca o. Maksymilian zakupuje w ubogiej dzielnicy Nagasaki-Hongochi plac pod budowę klasztoru.
16 maja przeniesienie wydawnictwa na teren nowego klasztoru w Nagasaki. Klasztor otrzymuje nazwę japońską: Mugenzai no Sono (Ogród Niepokalanej).

1932 29 maja — 24 lipca o. Kolbe odbywa podróż z Nagasaki do Indii w celu zbadania możliwości założenia trzeciego Niepokalanowa. Po rozmowach w Ernakulam powraca do Nagasaki.

1933 W maju Niepokalanów wydaje pierwszy numer czasopisma „Rycerzyk Niepokalanej" — dla młodzieży.

1935 4 kwietnia w Niepokalanowie wydanie pierwszego numeru Informatora Rycerstwa Niepokalanej, przeznaczonego dla kół i ognisk M. I. w Polsce.
27 maja wydanie pierwszego numeru „Małego Dziennika".

1936 16 kwietnia w Mugenzai no Sono otwarcie małego seminarium.
23 maja o. Maksymilian opuszcza na zawsze Japonię i wyjeżdża na kapitułę prowincjalną do Krakowa, podczas której zostaje wybrany gwardianem Niepokalanowa.

1937 8 grudnia przemawia z okazji 10-lecia Niepokalanowa w warszawskim radiu.

1938 W lutym w Niepokalanowie wydanie pierwszego numeru kwartalnika „Miles Immaculatae" w języku łacińskim. Pismo ma za zadanie propagować M. I. wśród duchowieństwa na całym świecie.
We wrześniu druk pierwszego numeru „Małego Rycerzyka Niepokalanej" — miesięcznika dla dzieci.
8 grudnia próbna audycja z nowozałożonej radiostacji nadawczej w Niepokalanowie.

1939 22 maja o. Maksymilian wyjeżdża na Łotwę obejrzeć posiadłość, którą ofiarowała Józefa Linkiewicz pod budowę Niepokalanowa łotewskiego.
W chwili napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę Niepokalanów liczy razem z internistami 772 osoby.
19 września pierwsze aresztowanie przez wojsko niemieckie o. Maksymiliana, 34 braci i kleryka-Koreańczyka. Pobyt zakonników w obozach: Lamsdorf, Amtitz, Ostrzeszów. Do Niepokalanowa powracają 9 grudnia.

1940 21 listopada władze okupacyjne pozwoliły na jednorazowe wydanie „Rycerza Niepokalanej" (grudzień-styczeń 1940-41).

1941 17 lutego gestapo aresztuje o. Kolbego i 4 ojców. Aresztowani zostają uwięzieni na Pawiaku w Warszawie.
28 maja o. Maksymilian w transporcie więźniów przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Otrzymuje numer 16 670.
Między 28 lipca a 1 sierpnia komendant obozu w odwecie za ucieczkę więźnia z bloku 14, gdzie przebywa o. Kolbe, zarządza selekcję 10 więźniów na śmierć głodową w piwnicy nr 18 bloku 13 (później 11). O. Maksymilian dobrowolnie zgłasza się na śmierć w miejsce skazanego w wyniku selekcji Franciszka Gajowniczka.
14 sierpnia umiera, dobity zastrzykiem trucizny; jego zwłoki spalono w krematorium.

1971 17 października Ojciec Święty Paweł VI uroczyście zalicza o. Maksymiliana w poczet błogosławionych.

1982 10 października Ojciec Święty Jan Paweł II dokonuje kanonizacji O. Maksymiliana Kolbego.

*) Tekst na podstawie „Rycerza Niepokalanej", 9 (315) 1982 r.

archiwum harcerskie.pl

Ś. † P.

KSIĄDZ PRAŁAT

Rafał Gogoliński-Elston

KAWALER ORDERU VIRTUTI MILITARI
HARCMISTRZ
KAPELAN NACZELNY HARCERSTWA

Kapłan Diecezji Łuckiej, doktor prawa kanonicznego, Dziekan Dziekanatu Płd.Wschodniej Anglii, pułkownik pilot i b.Naczelny Kapelan Polskich Sił Powietrznych, Komandor Orderu Polonia Restituta, D.S.O. O.B.E., Kapelan Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich, Naczelny Kapelan i b. Wiceprezes Stowarzyszenia Lotników Polskich, urodzony 19 października 1902 r. odszedł na wieczną wartę 22 października 1982 r. Po Mszy św. w Katedrze Westminsterskiej w Londynie prochy spoczęły w Warszawie.

ś † p

dr STANISŁAW OSTROWSKI

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w latach 1972 — 1979

ostatni prezydent Miasta Lwowa i jego obrońca w 1918 r., Kawaler Orderu Orła Białego, Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski i Virtuti Militari, Honorowy Harcerz Rzeczypospolitej, urodzony we Lwowie 29 października 1892 r. odszedł na wieczną wartę 22 listopada 1982r. Po Mszy św. w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie pogrzeb odbył się na cmentarzu Lotników Polskich w Newark 4 grudnia 1982 r.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

KSIĄDZ „GOGOLIŃSKI"

Marek Żuławski

W piątek 29 października 1982 w Katedrze Westminsterskiej w Londynie odprawiona została uroczysta msza żałobna za duszę człowieka, którego znali wszyscy jako księdza Gogolińskiego. Katedra była wypełniona po brzegi. Przed wielkim ołtarzem trzech biskupów celebrowało nabożeństwo. Po obu stronach prezbiterium w wspaniałych stallach zasiedli dygnitarze kościelni i kler w białych albach jak na mozaikach Rawenny. Ogromne wnętrze katedry wypełniły dźwięki organów. Były także kazania. Po polsku i po angielsku. Były pełne czci - i niedomówień. Właściwie nie można było się z nich dowiedzieć kim naprawdę był ksiądz Gogoliński. Wyczuwało się wyraźnie jakąś zmowę milczenia.

Ja spotkałem Go po raz pierwszy w Zakopanem kiedy z początkiem lat trzydziestych był wicedyrektorem, a potem dyrektorem tamtejszego gimnazjum. To właśnie w owym czasie Witkacy ogłosił przeciwko niemu bullę zaczynającą się od słów "Nec photographantur sacerdotes..." Bo Witkacy chętnie rysował portrety osób biorących udział w słynnych przyjęciach urządzanych dla niego w salonach zakopiańskich dam z towarzystwa, ale zasada była taka, że wszystko co danego wieczoru narysował zostawało własnością gospodyni lokalu. Na jednym z takich wieczorów Witkacy narysował pewnego młodego księdza o dziwnym nazwisku Gogoliński, który odznaczał się wielką urodą. Ale ksiądz nie chciał rozdawać swoich podobizn i kiedy nie udało mu się przekonać obecnych, że rysunek powinien należeć albo do autora albo do osoby portretowanej, stracił cierpliwość i przedarł rysunek na pół. Wszyscy oniemieli z przerażenia. Jak śmiał ten młody nieznany klecha zniszczyć dzieło artysty?! Wywołało to skandal w Zakopanem. Dopiero bulla Witkacego obróciła całą sprawę w żart. Ale gdyby obecni na przyjęciu widzieli kim był człowiek, którego stać było na ten gest autokratycznej niecierpliwości- może by ją łatwiej zrozumieli, inaczej przyjęli ...

Ale "ksiądz Gogoliński" nie był nigdy skłonny do zwierzeń- jak zaznaczył jeden z infułatów w swoim kazaniu wygłoszonym w Katedrze Westminsterskiej. Jego "wczesne lata - jak się wyraził - okryte były tajemnicą."

Moim zdaniem ksiądz Gogoliński miał prawo do tej tajemnicy. Ale dziś kiedy już nie żyje nie wolno dłużej ukrywać jego identyczności, zwłaszcza że cała ta romantyczna historia jego życia dowodzi niesłychanej atrakcyjnej siły polskości. Ksiądz Gogoliński bowiem był Polakiem z w y b o r u. Urodził się w Kijowie w roku 1902 i na chrzcie świętym nadano

mu imiona Aleksander, Rafał, Gabriel, Albert, Igor, Franciszek. Jego ojcem był kniaź Sumarokow-Jusupov-Elston, dworzanin cesarzowej Marii Fiodorownej, matki cara Wszechrosji Mikołaja II. Jego własna matka, hrabina Michalina Plater-Broel zmarła kiedy miał lat zaledwie cztery. Wychował się całkowicie w środowisku rosyjskim. Polskiego języka nie znał. Jako potomek najwyższej rosyjskiej arystokracji został wcześnie przyjęty do słynnego Korpusu Paziów. Kiedy postanowił zostać katolickim księdzem jego stosunki z ojcem stały się nie do zniesienia. Młody książę Sumarokov-Jusupov-Elston wstąpił do seminarium duchownego w Łucku, a wyświęcony został na księdza w Krakowie, gdzie przekreślił całą swoją rosyjską przeszłość i przyjął wymyślone przez siebie samego nazwisko Gogoliński. Dlaczego Gogoliński - zapytałem go kiedyś. Bo z pisarzy rosyjskich lubię najbardziej Gogola- odpowiedział z tym rozbrajającym uśmiechem, który mu zawsze towarzyszył i był jakąś dziwną mieszaniną wielkiej dobroci, pokory - i przekory.

Pomimo całkowitego kamuflażu i dobrowolnie przyjętej anonimowości, ksiądz Gogoliński nie przeszedł przez życie niezauważony. Jego niezwykłe zalety jako człowieka - zalety umysłu, serca, charakteru - zyskały mu powszechne uznanie i zapewniły szereg zaszczytów. Doktor prawa kanonicznego, pułkownik pilot Polskich Sił Powietrznych, były wiceprezes i długoletni członek Rady Stowarzyszenia Polskich Lotników oraz twórca jego deklaracji ideowej i naczelny kapelan, kapelan Związku Harcerstwa Polskiego Zagranicą oraz Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich, współzałożyciel Stowarzyszenia Polskich Kapelanów w Wielkiej Brytanii, wieloletni redaktor działu kaznodziejskiego pisma dla księży "Duszpasterz Polski Zagranicą", Dyrektor amerykańskiej organizacji charytatywnej Catholic Welfare Conference, sędzia trybunału matrymonialnego przy arcybiskupstwie Westminstaru, honorowy kanonik diecezji Łuckiej, prałat papieski z tytułem Monseigneura, kawaler Krzyża Virtuti Militari zdobytego w kampanii wrześniowej 1939 r./a nie jak błędnie doniósł "Tydzień" w wojnie polsko-rosyjskiej 1920/, oficer Orderu Brytyjskiego Imperium oraz DSO - ksiądz Gogoliński do śmierci wygłaszał niedzielne kazania w polskiej sekcji BBC.

Był ostatnim z książęcego rodu Sumarokov-Jusupov-Elston. Jego najbliższy krewny, jeden z zabójców Rasputina, książę Feliks Jusupov-Elston zmarł we Francji kilkanaście lat temu. Na nim więc ten ród średniowieczny wygasa. W testamencie kazał spalić swoje doczesne szczątki, a prochy pochować w Polsce.

W swej wielkiej mądrości i wyrozumiałości ksiądz Gogoliński był przyjacielem wszystkich ludzi. Pamiętać go będą ze wzruszeniem wszyscy, którzy mieli zaszczyt się z nim zetknąć. Wyrzekł się - jak św.Franciszek - bogactw i tytułów tego świata i w zawiły sposób udowodnił Jezusową tezę,że "ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi". Requiescat in Pace.

archiwum harcerskie.pl

Jak poznałam naszego Naczelnego Kapelana, ks. hm. Rafała Elston-Gogolińskiego...

Pierwszy raz spotkałam ks. R. Elston-Gogolińskiego w Pitsford, w roku 1958, na wiosnę. Jeździłam tam często, jako hufcowa tamtejszego hufca h-rek, "Tatry", którego opiekunką była Siostra Benedykta.

Pewnej niedzieli, gdy miałam już odjeżdżać, Siostra Benedytka oznajmiła mi, że ks. Gogoliński, nasz Kapelan, zaproponował, że zawiezie mnie swym samochodem, ponieważ też wraca do Londynu. Muszę przyznać, że propozycja ta wcale mnie nie zachwyciła. Księdza Kapelana nie znałam osobiście, ale słyszałam, że to bardzo dumny, wyniosły i raczej nieprzystępny człowiek. Z takim nie uśmiechała mi się parogodzinna podróż. Ale nie było wyjścia - Siostra Benedykta orzekła, że odmówić nie wypada.

Stało się - jechaliśmy razem. Tych kilku godzin nigdy potem, ani teraz nie chciałabym zamienić. To był początek mego poznania się z ks. Gogolińskim. Okazało się, że wszystko, co o Nim słyszałam, było niesłuszne.

Nigdy przedtym żaden ksiądz nie był w stosunku do mnie taki elegancki, dżentelmeński. Zawiózł mnie pod dom, choć było to duże nałożenie drogi. W drodze opowiadał mi o sobie, o tym jak uczył w gimnazjum w Zakopanem jako młody ksiądz, jak potem został kapelanem wojskowym i jako taki przeszedł wojnę, o tym, że jego praca jest inna od pracy wielu kapłanów, tzn. że nie jest związany z parafią, co, w konsekwencji nie daje mu możności udzielania takich sakramentów świętych, jak chrzest czy małżeństwo. Wówczas postanowiłam sobie, że jeśli wyjdę za mąż, to tylko ks. Gogoliński będzie mi dawać ślub.

Minęło parę miesięcy. Na "Polesiu" /harcerska, śródlądowa wyprawa żeglarska/ poznałam swego obecnego męża, Staszka. Potem, we wrześniu, organizowaliśmy razem Pielgrzymkę Naczelnictwa do Aylesford pod nazwą Częstochowa. Prowadził ją, jak zawsze, Naczelny Kapelan, ks. R. Gogoliński.

Był to wyjątkowy rok - zlała nas ulewa w czasie odmawiania drogi różańcowej. Ks. Gogoliński był człowiekiem wyrozumiałym - kazał nam wszystkim jaknajszybciej biec i schronić się pod dach /sam też to uczynił/. W krużgankach zakończyliśmy różaniec i, mokrzy, wracaliśmy do domów. Staszek zajechał do nas by się wysuszyć, no i suszył się tak długo, że poprosił mnie o rękę. Zgodziłam się, ale pod warunkiem, że ślubu udzieli nam ks. Gogoliński /wtedy, w maju, gdy jechałam z Księdzem - nie myślałam, że moje postanowienie tak szybko się zrealizuje/.

Ks. Kapelan zgodził się i był wyraźnie rad, że po 20-kilku latach może znowu udzielić ślubu. Całą ceremonię odprawił w sposób bardzo bezpośredni a zarazem uroczysty. Podczas Mszy św. błogosławił nas specjalnie, a samą przysięgę złożyliśmy jak przyrzeczenie harcerskie. A potem przyszedł na nasze, harcerskie wesele, do izby na Rutland Gate. Był towarzyski, dowcipny, swobodny i było nam z Nim bardzo przyjemnie.

Mijały lata - spotykaliśmy się na pielgrzymkach harcerskich, na Radach Naczelnych, na opłatkach lub przy specjalnych okazjach. Zawsze serdecznie nas witał, wypytywał o dzieci. Nieraz wyciągał z teczki czekoladki dla nich. Na święta otrzymywaliśmy kartki. Były one zawsze specjalnie dobrane, a gdy dzieci były mniejsze - z własnoręcznymi rysunkami, np. naszej rodziny. Odczuwało się Jego serdeczność i bliskość.

Aż przyszła ostatnia pielgrzymka, we wrześniu tego roku. Przypadło mi w udziale jej zorganizowanie, jak wtedy, w pierwszym roku naszego poznania się. Rozmawiałam z ks. Kapelanem przez telefon, zapytując czy będzie prowadził pielgrzymkę; odpowiedział, że ponieważ jest nowy kapelan Okręgu, ks. Czesio Pisiak, więc jako młody powinien przejąć prowadzenie, natomiast on sam będzie tylko asystował. Tak też i było. Uświetnił ostatnią pielgrzymkę swego życia swoją obecnością, choć nie czuł się dobrze.

A gdy, rozmawiając potem, zapytał, ile to już lat jesteśmy po ślubie, powiedziałam, że w przyszłym roku będzie 25-lecie i wtedy zaprosimy Księdza na uroczysty obchód - jakby przeczuwając, rzekł, że już chyba nie doczeka tego dnia.

Była to ostatnia nasza rozmowa i ostatnie spotkanie. Następne było w kilka tygodni później, ale już wtedy żegnaliśmy Go wszyscy w katedrze Westminsterskiej, oddając Mu ostatnią przysługę.

Odszedł na wieczną wartę do Boga, by tam, u Jego tronu, czuwać, jak czuwał przez całe swe, bogate, pracowite, niezwykłe życie.

Ks. hm R. Elston-Gogoliński był człowiekiem niecodziennym i sądzę, że wielu z nas dopiero po Jego odejściu odczuło lub odczuwać będzie, jak bardzo będzie Go nam brakować.

Spróbujmy, jako uczczenie Jego pamięci, postanowić sobie, że nie zatracimy wartości, które nam starał się przekazać tak słowem jak i czynem i będziemy je dalej przekazywać następnym pokoleniom.

Czuwaj!

L.Golińska hm.

DR MIECZYSŁAW KREUTZ

PROFESOR UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY VERITAS
4-12 Praed Mews, London W2 1QZ, England

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

Wydanie drugie
Przedruk z pierwszego wydania z 1946 roku

archiwum harcerskie.pl

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

hm.ks.F.W.Bednarski o.p.

Ś.p. prof. Mieczysław Kreutz należy do najwybitniejszych psychologów polskich. Miałem szczęście słuchać jego wykładów oraz uczestniczyć w jego seminariach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie prof.Kreutz wraz z prof. Kazimierzem Ajdukiewiczem prowadził dzieło odnowienia filozofii polskiej w kierunku nadanym przez Kazimierza Twardowskiego. Obaj byli jego asystentami: Ajdukiewicz przy katedrze logiki, Kreutz przy katedrze psychologii. Wykłady obu wzbogacały kulturę polską. Po wojnie prof. Mieczysław Kreutz przez krótki czas prowadził Instytut badań psychoterapicznych w Krakowie, następnie był profesorem psychologii we Wrocławiu do czasów rozwiązania temtejszego wydziału filozoficznego i wreszcie prowadził wykłady na Wydz. Filozoficznym w Warszawie.

Z pośród wielu jego rozpraw na szczególną uwagę zasługują : Rozwój psychiczny młodzieży /wydane za jego zgodą przez Veritas w Londynie/, Rozumienie tekstów, a przede wszystkim Psychologia wychowawcza /niestety po wojnie wyszedł tylko I tom/, Metody współczesnej psychologii, a przede wszystkim najbardziej praktyczne: Kształcenie charakteru. Wskazówki praktyczne. To ostatnie dzieło, bardzo cenione m.i. przez O.Jacka Woronieckiego, po omówieniu podstawowych zasad z dziedziny psychologii woli, podkreśla konieczność uświadomienia sobie właściwego celu życia, samokontroli, codziennego rozmyślania i rachunku sumienia, wytrwałości w pracy nad sobą, zdrowej lektury. Cenne wskazówki wychowawcze, zawarte w tym dziele, mogą być bardzo pożyteczne zarówno rodzicom jak i duszpasterzom oraz instruktorom młodzieżowym i wychowawcom zarówno w polskich szkołach jak i w takich organizacjach jak harcerstwo, Krucjaty eucharystyczne itp., - zwłaszcza, że ś.p. prof. Kreutz zagadnienia wychowawcze ujmuje nie tylko z psychologicznego ale także z socjologicznego punktu widzenia. Myślę, że dzieło to należałoby przełożyć na język angielski i francuski, by mogło być użyteczne także wychowawcom nie znającym języka polskiego. Najwięcej jednak dzieło to przydać się może każdemu w pracy samowychowawczej.

Ks.Feliks Wojciech Bednarski o.p.
prof. Uniw. im.ś. Tomasza w Rzymie

archiwum harcerskie.pl

ZHP
BIULETYN INFORMACYJNY NACZELNICTWA
47, Rutland Gate, London, S.W.7
Październik-Grudzień 1982r.

Druhny i Druhowie!

Ubiegły rok był bardzo bogaty w wydarzenia, które zapisały się w historii naszego ruchu. Był to rok pamiętny dla całego świata przez ogłoszenie Ojca Maksymiliana M.Kolbe świętym męczennikiem. Dla naszego Związku to rok III Światowego Zlotu Harcerstwa,który pozostawił najpiękniejsze przeżycia nie tylko dla jego uczestników, ale dla wszystkich, którzy z naszą młodzieżą mieli okazję spotkać się. Będziemy zawsze pamiętać o pięknej gawędzie Ojca św. do harcerek i harcerzy z Kanady i Stanów Zjednoczonych, którzy po III Światowym Zlocie Harcerstwa w Comblain la Tour złożyli hołd Ojcu św. w Jego letniej rezydencji Castel Gandolfo.

Papież Jan Paweł II mówił nie tylko do tych, którzy tego dnia znajdowali się wokół niego. Mówił do wszystkich harcerek i harcerzy polskich gdziekolwiek się znajdują, w Polsce i poza jej granicami.

Kręgiem na zakończenie tego spotkania obejmował nie tylko tych, którzy tworzyli go łącząc swoje ręce z Ojcem św., ale cały ruch harcerski. W śpiewanej razem z Ojcem św. modlitwie harcerskiej prosili harcerki i harcerze Boga " w opiece Swej nas miej". Nasz ruch,nasz naród i całą ludzkość. "Ciebie i Ojczyznę miłując chcemy żyć", to podstawa naszej ideologii harcerskiej.

Dziś w dzień Bożego Narodzenia przesyłając harcerkom i harcerzom na całym świecie najlepsze życzenia świąteczne przypominam to spotkanie. Niech nadchodzący rok, ogłoszony przez Ojca św. rokiem świętym, będzie okazją do pogłębiania naszej wiary i jeszcze lepszej służby Bogu, Polsce i bliźnim.

Czuwaj!

Ryszard Kaczorowski hm.
Przewodniczący ZHP

Pogrzeb ś.p. Ks.Prałata hm Rafała Gogolińskiego-Elston Kapelana Naczelnego Harcerstwa

W piątek dnia 29 października 1982r miał miejsce pogrzeb ś.p. Ks.Prałata Harcmistrza Rafała Gogolińskiego-Elston, Naczelnego Kapelana Związku Harcerstwa Polskiego.

Mszę św. żałobną w wypełnionej niemal po brzegi Archikatedrze Westminsterskiej celebrował Arcybiskup Bowen,Ordynariusz Diecezji Southwark w asyscie Biskupa Cassey, Sufragana Archidiecezji Westminsterskiej oraz Biskupa Szczepana Wesołego, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji. W stallach zasiadło ponad 90 księży - Polaków i Anglików.

W pobliżu ołtarza ustawiły się harcerskie poczty sztandarowe, a harcerki i harcerze zaciągnęli wartę honorową przy trumnie odeszłego na Wieczną Wartę Kapelana Naczelnego. Zgodnie z tradycją Zakonu Kawalerów Maltańskich, do którego Zmarły należał, trumna nie była ustawiona na katafalku, lecz nakryta płaszczem z Krzyżem Maltańskim stała bezpośrednio na posadzce nawy kościelnej.

W pierwszych rzędach ławek zarezerwowanych dla harcerstwa zasiadła licznie przybyła młodzież harcerska, instruktorki i instruktorzy oraz członkowie Naczelnictwa z druhem Przewodniczącym ZHP hm Ryszardem Kaczorowskim, dhną Naczelniczką hm Haliną Sledziewską, d-hem Naczelnikiem hm Jackiem Bernasińskim i Kierownikiem Starszego Harcerstwa hm Kazimierzem Golińskim na czele.

Czytania,Ewangelia św., kazania i śpiewy były zarówno po polsku jak też i po angielsku. Kazanie w języku polskim wygłosił Ks. Biskup Szczepan Wesoły.

Po Mszy św. harcerstwo wraz ze sztandarami ustawiło się na placu przed katedrą by oddać ostatni hołd i pożegnać swego ukochanego Kapelana Naczelnego przed odwiezieniem trumny do spopielenia. Prochy Zmarłego, zgodnie z Jego wolą, złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu na Powązkach w Warszawie.

Cześć Jego Świetlanej pamięci !

Zjazd Okręgu Z.H.P. Wielka Brytania

W dniach 6 i 7 listopada 1982 r. odbył się w Centralnej Stanicy Harcerskiej w Fenton Zjazd Okręgu ZHP Wielka Brytania przy udziale ponad stu osób.

Organizacje społeczne reprezentowali - inż. Artur Rynkiewicz, prezes Zjednoczenia Polskiego w W.Brytanii, hm Zygmunt Szadkowski, prezes Zarządu Oddziału SPK w W.Brytanii oraz szereg delegatów innych organizacji.

Obradom przewodniczył hm Z.Szadkowski, sekretarzowały druhny dz.h. Irena Grzeszczak i hm Irena Parys-Lewicka. Sprawozdania ustępujących władz składali: hm L.Kliszewicz, przewodniczący ZO, hm B.Zdanowicz, komendantka Chorągwi harcerek. hm E.Kasprzyk,komendant Chorągwi harcerzy, dz.h. Cz.Kardasiński, Okręgowy Kierownik Starszego Harcerstwa, dz.h. F.Szehidewicz, Okręgowy Kierownik KPH, hm W.Tendyra, Skarbnik ZO i dz.h.Cz.Zychowicz, Referent Gospodarczy Stanicy w Fenton.

Stany liczbowe Okręgu: harcerek-850, harcerzy-1016, starszych harcerzy-82,KPH-780. Razem - 2728.

Akcja letnia 1982r. Harcerki 422, w tym 227 uczestniczyło w III Światowym Zlocie ZHP, Harcerze 661, w tym 337 w Zlocie ZHP. Starsze Harcerstwo - udział w Zlocie 15.

Jakkolwiek stany jednostek organizacyjnych stale się zmniejszają, to mimo tego praca harcerska na terenie Okręgu rozwija się dobrze, czego najlepszym przykładem był tak liczny udział młodzieży w Zlocie. Na wyższych funkcjach widać co raz więcej młodych instruktorek i instruktorów, co jest dobrym objawem i gwarancją ciągłości pracy. KPH pracują dobrze i wypełniają swoje obowiązki na ogół wzorowo. Największe trudności ma Starsze Harcerstwo nie mogąc wciągnąć do swoich szeregów młodych członków. Młodzież zaczynająca pracować zawodowo przestaje się po prostu w większości wypadków interesować polskimi organizacjami młodzieżowymi.

Tak na plenum, jak i w poszczególnych komisjach, dyskusje byrzeczowe i spokojne. Był to chyba najspokojniejszy zjazd harcerski od długich lat.

Nowe władze Okręgu wybrane zostały prawie w niezmienionym składzie, a mianowicie: przewodniczący ZO hm Leonidas Kliszewicz, zastępcy hm Loda Stein i dz.h.Czesław Zychowicz, kapelan Okręgu ks.hm Czesław Pisiak, sekretarz hm Irena Parys-Lewicka, skarbnik hm Wiktor Tendyra, Okręgowy Kierownik KPH dz.h. Fuad Szehidewicz, członkowie zarządu hm Wacław Mańkowski, hm Jan Parkola, phm Maria Białkowska, dhna dr Bożena Zakrzewska. Z tytułu pełnionych funkcji:komendantka chorągwi hm Barbara Zdanowicz,komendant chorągwi hm Edmund Kasprzyk, Okręgowy Kierownik Starszego Harcerstwa dz.h. Czesław Kardasiński, kierownik Centralnej Stanicy hm Czesław Pukacz, kierownik Stanicy Hufca "Szczecin" hm Edmund Kasprzyk, kierownik Stanicy Hufca "Gdynia" hm Irosław Krawczyk. Komisja Rewizyjna: hm Witold Szablewski, przewodniczący, hm Feliks Wdowczyk, hm Ryszard Weber, hm Stanisław Kardasiński, zastępcy - hm dr Ewa Petrusewicz, dz.h. Antonina Biesaga.

archiwum harcerskie.pl

Zjazd powziął następującej treści uchwałę:

1. Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II ślemy wyrazy hołdu i synowskiego oddania zapewniając Jego Świątobliwość o naszej wierności w służbie Bogu, Polsce i bliźnim. W służbie tej kierujemy się wskazaniami, które w dzisiejszych przełomowych czasach płyną ze Stolicy Piotrowej.
2. Jesteśmy częścią Narodu Polskiego, z którym łączymy się szczególnie w dniach Jego ciężkich zmagań z narzuconym Polsce reżymem komunistycznym.
3. Pomni na przeszło 70-letnią służbę Harcerstwa Polskiego zapewniamy nasze siostry i braci w Kraju, że pozostajemy wierni tradycjom minionych harcerskich pokoleń w ich walce o Polskę wolną i niepodległą.
4. Wzywamy wszystkie jednostki harcerskie o dalszy udział w akcji pomocy Krajowi.

Wzywamy o liczny udział w akcji protestacyjnej przeciwko wprowadzeniu w Polsce stanu wojny w dniu 13 grudnia 1981 r.
Domagamy się uwolnienia wszystkich aresztowanych działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą na czele.

5. Organizacjom i instytucjom niepodległościowym wyrażamy serdeczne podziękowanie za ich pomoc i życzliwość.

Wysłane zostały pozdrowienia do Prezydenta R.P. Edwarda Raczyńskiego, ks.Kardynała hm Władysława Rubina, ks.Biskupa Szczepana Wesołego, hm Kazimierza Sabbata,Premiera Rządu R.P. oraz do ciężko chorego phm Henryka Barańskiego.

Wśród listów przysłanych na Zjazd znajduje się następującej treści list ks.Biskupa Szczepana Wesołego:

"Bardzo dziękuję za list z 25-go października i zaproszenie na Zjazd do Fenton. List otrzymałem z pewnym opóźnieniem tak, że obawiam się, że moje życzenia nie zdążą na czas.

Wierzę, że Zjazd na pewno był udany i że spełni swoje zadanie odnowy. Emigracja a z nią wszystkie organizacje stoją przed trudnymi zadaniami. Zapowiadane odchodzenie starszego pokolenia gwałtownie postępuje. Wszyscy Księża donoszą, że coraz to więcej pogrzebów. Młode natomiast pokolenie "nastolatków" ma duże trudności językowe. Należałoby więc zwiększyć wszystkie wysiłki, by to pokolenie związać ze społecznością polską, religijną, społeczną i polityczną. Przed wszystkimi organizacjami młodzieżowymi stoją więc duże zadania.

Niech Bóg błogosławi w ich realizacji.

Łączę pozdrowienia w Panu. "

Prezydent Rzeczypospolitej przysłał na ręce przewodniczącego ZO pismo następującej treści:

"Na ręce Pańskie przesyłam serdeczne podziękowanie za nadesłane mi przez instruktorki,instruktorów,członków Starszego Harcerstwa i Kół Przyjaciół Harcerstwa pozdrowienia ze Zjazdu Okręgu ZHP W.Brytania, odbytego w centralnej Stanicy Harcerskiej w Fenton.

Ze swej strony wszystkich podpisanych serdecznie pozdrawiam i życzę jaknajlepszych wyników pracy harcerskiej ku pożytkowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej."

archiwum harcerskie.pl

HARCERSTWO W OTTAWIE

Tak się złożyło, że na drogach wędrówki uchodźtwa wojennego, Ottawa stała się oazą o ważnych zadaniach narodowych, wybiegających daleko poza możliwości i potrzeby przemysłowych ośrodków osiedlenia jak Toronto, Hamilton lub Montreal.

Gdy po Jałcie stało się jasne, że nie wracamy do Polski, wyłoniła się konieczność organizowania życia społecznego nastawionego na długoplanowy program integracji młodego pokolenia do życia Kanady z równoczesnym zapewnieniem praktycznej znajomości języka polskiego oraz kulturalnej łączności z Krajem. Była to konieczność w skali wizjonerskiej, łatwa do realizacji w demokratycznych warunkach, z dobrym zapleczem udziału Polski w Alianckich Siłach Zbrojnych, wsparciem opinii świata politycznego Kanady, sfer wojskowych, kościelnych i prasy. Paręset specjalistów wysokiej klasy weszło w Ottawie do służby federalnej, na Uniwersytetach zaczęli wykładać profesorowie o znanych nazwiskach w sferach naukowych, Wańkowicz pisał trylogię o pierwszych pionierach emigracji polskiej, a synowie słynnych generałów ostatniej wojny, jak Sosnkowski, Anders, Piskor, Orlik lub z Marynarki Wojennej komandor Namieśniowski, zaczęli wchodzić w skład kanadyjskich Sił Zbrojnych... Otwarły się w Ottawie możliwości budowania nowej polonijnej struktury społecznej z perspektywą utrzymania polskości przy akceptacji obywatelstwa kanadyjskiego.

Na tym ważnym odcinku Harcerstwo mogło odegrać swoją tradycyjną rolę wychowawczą. Było organicznie związane z życiem i historią Narodu polskiego; w Kraju zapuściło swe korzenie, a w czasie walk o niepodległość zapisało się glorią bohaterstwa w Szarych Szeregach, A.K. i Powstaniu Warszawskim. Poza granicami Kraju dysponowało resztką kadry instruktorskiej oraz metodą skautową wypróbowaną w wychowaniu dzieci i młodzieży.

Takie, mniej więcej, były potencjalne warunki społeczne Polonii ottawskiej. Wśród wielu nowopowstających organizacji, na czoło wyszły: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów /Koło Nr 8/ oraz Parafia Polska Św. Jacka. Dwa filary, na których można było opierać drużyny harcerskie i szkołę polską, oraz Koła Przyjaciół Harcerstwa jako pomocnicza jednostka opiekuńcza rodziców.

W tym trójkącie akcji wychowawczej znaleźli się na samym początku wybitni instruktorzy: jak: Dr Władysław Wrażej, profesor Uniwersytetu, harcmistrz, Virtuti Militari, Obrońca Lwowa, pierwszy Przewodniczący ZHP na Kanadę; Stanisław Berlach-Tukalski, harcmistrz; Dr. Wiktor Szyryński, profesor Uniwersytetu, harcmistrz, pierwszy Delegat Naczelnictwa ZHP

na Kanadę; Dr Teodor Błachut, harcmistrz, kierownik Starszego Harcerstwa; ks. Jan Sajewicz, harcmistrz, siostry Maria i Helena Dudkówne, podharcmistrzynie, Irena Gajda harcmistrzyni.

Z upływem czasu dochodzili do Ottawy nowi "osiedleńcy" nastawieni na gotowość poświęcenia drogiego czasu i sił własnych na wychowawcze wartości sprawy polskiej... Wśród nich widzimy: Barbarę Głogowską, harcmistrzynię, autorkę podręcznika szkolnego na Kanadę ; Andrzeja i Krystynę Garlickich, dz.h.; Jerzego Marszalika, dz.h.; Jana i Joannę Szymańskich, podharcmistrzów; Zuzannę Król, harcmistrzynię; Urszulę Zaleską phm.; Rafała Przednowek phm.; Wandę Zatłokal -Garlicką dz.h.; Jadwigę Domańską dz.h., autorkę wielu programów harcerskich; Włodzimierza Ziembę phm.; Jerzego i Jadwigę Dobrowolskich, dz.h.; Tadeusza Pachulskiego, podharcmistrza, długoletniego drużynowego i kierownika gromady zuchów, Oraz Bolesława Bahyrycza, harcmistrza.

W czasie uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej na Kaszubach w 1966 r., żeński Hufiec Ottawy był reprezentowany przez: Irenę Gajda, Krysię Garlicką, Renię Stankiewicz, Marysię Kosko, Halusię, Anusię i Basię Garlicką, Mariolę Korczyńską, Ewę Grabowską i Joasię Walko.

Wyjątkowym wydarzeniem w życiu ottawskiego harcerstwa był Światowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju w roku 1976, na terenach obozów Kaszuby. W dniu 10 sierpnia, wczesnym rankiem, 1,350 uczestników Zlotu załadowanych w 26 autokarach i wielu prywatnych autach ruszyło do Ottawy. Cały program wymagał precyzyjnego przygotowania z władzami federalnymi, policją miejską, wojskiem, RCMP, Kołem Przyjaciół Harcerstwa itp. Zadania tego podjął się niezmordowany Andrzej Garlicki. Jego energii i poświęceniu należy przypisać sukces całej wyprawy zlotowej do Ottawy.

Po przybyciu do Ottawy, rozwiniętym szykiem ruszyło harcerstwo przez Confederation Square do Parlamentu. Ruch kołowy na Wellington Street został wstrzymany aby przepuścić zwarte szeregi reprezentacji ZHP ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Australii, Argentyny, Francji, Kanady. Był to imponujący przemarsz z orkiestrą wojskową na czele. Po barwnym widowisku zmiany warty przed Parlamentem, imieniem Rządu Kanady powitał harcerstwo i wygłosił serdeczne przemówienie wicepremier Kanady Mitchel Sharp.

W międzyczasie delegacja ZHP : Przewodniczący ZHP hm. R. Kaczorowski, Komendant Główny Zlotu hm.S.Orłowski, Komendantka Zlotu Harcerek hm. Z. Stohandel, Komendant Zlotu Harcerzy hm. S. Podkowiński, Komendant Zlotu Kół Przyjaciół

Harcerstwa hm. B. Bahyrycz oraz delegaci reprezentujący kraje biorące udział w Zlocie, razem 21 osób, została przyjęta przez Premiera Kanady Pierre Elliot Trudeau na półgodzinnej audiencji.

Po tych wizytach przemaszerował Zlot przed pomnik "National War Memorial" gdzie Przewodniczący ZHP hm.Ryszard Kaczorowski w asyscie Komendanta Zlotu złożyli wieniec ku czci poległych żołnierzy w dwu wojnach światowych. Z kolei delegacja uczestników Zlotu udała się przed pomnik lotników kanadyjskich poległach w lotach nad Polską niosąc pomoc powstańczej Warszawie, gdzie też został złożony wieniec. Armię kanadyjską reprezentował zastępca Szefa Sztabu gen.MacKenzie. Polskich kombatantów reprezentował generał S.Sznuk. W czasie składania wieńców odśpiewano hymny narodowe Polski i Kanady oraz "Wszystko co nasze Polsce oddamy".

W czasie przerwy obiadowej Komenda Zlotu wraz z Naczelnictwem została przyjęta śniadaniem przez Koło SPK w Ottawie, przy udziale przedstawicieli Polonii. Po południu uczestnicy wyprawy udali się na zwiedzanie miasta, jednocześnie Komenda Zlotu złożyła kurtuazyjną wizytę u burmistrza Ottawy. Ostatnią oficjalną wizytą była wizyta Komendy i Naczelnictwa w Kwaterze Głównej "Boy Scouts of Canada". Końcową fazą pobytu Zlotu w Ottawie była kolacja zorganizowana przez Koło Przyjaciół Harcerstwa w olbrzymiej hali koszar armii kanadyjskiej w Hull. Na zakończenie odbył się kominek harcerski, w którym wzięła udział Polonia ottawska. W wyprawie do Ottawy brali udział posłowie do Parlamentu dr.Stanisław Hajdasz oraz Len Hopkins.

Ten krótki szkic jest ważnym wycinkiem życia społecznego Polonii ottawskiej, budzi też pewne refleksje: Chociaż przestrzenna odległość od Polski pozostaje ta sama, narasta z roku na rok odległość "serca" dla pokolenia naszych dzieci. Jest to odlot marzeń, pragnień, oczekiwań naszego pokolenia żołnierskiego - pokolenia bez następców... Atrakcja nowej ojczyzny kanadyjskiej, pięknego, bogatego, łatwego do życia kraju dla emigracji jest silniejsza od domu, rodziny czy organizacji. Tak więc idąc na front w 1939 roku, doszliśmy aż do Ottawy, stolicy kontynentu wielkich możliwości - ale dla wielu bez nadziei powrotu... Dziś stolica Kanady jest ta sama, ale jakże inny jest świat, na który patrzymy z tej pięknej, spokojnej, wygodnej pozycji nad Indiańską rzeką Ottawa ... Co niesie naszym dzieciom ten zmieniony świat?

Bolesław Bahyrycz,harcmistrz.

archiwum harcerskie.pl

Z KART HISTORII HARCERSTWA

W Y K A Z P R Z E W O D N I C Z Ą C Y C H Z H P

Opracował hm. Jerzy Witting
Harcerska Komisja Historyczna
Londyn, wrzesień 1981 r.

---

dr. Tadeusz ZGIERSKI-STRUMIŁŁO, Hm RP
ur.30. 4.1884 /Śmiła,Kijowszczyzna/
zm. 1958
Prz-cy Wydz.Wyk. NRH 9. 2.1919 - 10. 7.1919
Prz-cy NRH i NZHP 11. 7.1919 - 2. 7.1920
Prz-cy ZHP 10.11.1923 - 18. 4.1925

---

gen. Józef HALLER
ur.13. 8.1873 /Jurczyca, k. Krakowa/
zm. 4. 6.1960 /Londyn/
Prz-cy ZHP 3. 7.1920 - 4. 2.1923

---

ks.dr. Jan MAUERSBERGER, Hm RP
ur. 4. 9.1877 /Warszawa/
zm.12. 8.1942 /Konstancin/
p.o.Prz-cego ZHP 5. 2.1923 - 6. 4.1923
Prz-cy ZHP 7. 4.1923 - 10.11.1923
Prz-cy ZHP 25. 4.1927 - 28.12.1929
/ Prz-cy ZHP - Szare Szeregi - 1942/

Roman BNIŃSKI
ur. 1869 /Tobolsk, Syberia/
zm. 1945 /Kraków/
Prz-cy ZHP 19. 4.1925 - 11. 4.1926

---

inż. Józef Konstanty KARŚNICKI
ur. 10. 3.1878 /Kremieńczug,Ukraina/
zm.
Prz-cy ZHP 12. 4.1926 - 25. 4.1927

Władysław Eugeniusz Joachim Jan SOŁTAN
ur. 25. 6.1870 /Twer, Rosja/
zm. 7. 2.1943 /Warszawa/
Prz-cy ZHP 29.12.1929 - 1. 2.1931
/Prz-cy HP 1940 - 7. 2.1943/

---

dr. Michał Tadeusz GRAŻYŃSKI
ur.10. 5.1890/Gdów/
zm.10.12.1965/Londyn/
Prz-cy ZHP 2. 2.1931 - 4.11.1960
/Prz-cy ZHP p.gr.K. 3. 2.1946 - 4. 3.1951/

---

płk.dyp. Stanisław SIELECKI, Hm
ur. 7.11.1898
zm. 7. 9.1952 /Londyn/
Prz-cy ZHP p.g.K. 5. 3.1951 - 7. 9.1952
/Prz-cy Rady ZHP na Wsch. 18.6.1943 - /

Zygmunt Lechosław SZADKOWSKI, Hm
p.o.Prz-cego ZHP p.gr.K.28. 9.1952-17. 4.1953
Prz-cy ZHP p.gr.K. 11. 4.1954-21. 3.1958
Prz-cy ZHP 6.11.1960-31. 3.1967

---

gen. Nikodem SULIK
ur. 1893 /ziemia Grodzieńska/
zm.14.1.1954
Prz-cy ZHP p.gr.K. 19. 4.1953-14. 1.1954

Ryszard KACZOROWSKI, Hm
Prz-cy ZHP 2. 4.1967 -

FELIKS W. BEDNARSKI OP.

ZAGADNIENIA PEDAGOGICZNE

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY
VERITAS
4-12 Praed Mews, London W2 1QZ, England

archiwum harcerskie.pl

Plac Św.Piotra w Rzymie w czasie kanonizacji Św.Maksymiliana Marii Kolbe.

"OGNISKO HARCERSKIE"
Wydaje:NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.
Adres Redakcji i Administracji:47,Rutland Gate,London SW7 1PB,England.
" Adm.dla W.Bryt.:hm L.Kliszewicz,7 Bridgford Rd,West Bridgford,Nottingham
" " " Ameryki:dz.h. T.Terpin,6961,W.Belmont Ave.,Chicago,60634,Ill.USA
" " " Australii:phm S.Janus,31 St.Hubert Rd.,East Ivanhoe,Vict.,Austr.
" " " Francji:hm L.Kosmala,4 rue Bigin,57000,Metz,France
" " " Kanady:hm B.Bahyrycz,Kaszuby RR2,P.O. Barrys Bay,Ont.K0J-1B0,Can.

For members only

archiwum harcerskie.pl